Rok X[ty]. Nr. 43.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta piérwsza po Zielon. Swiątkach,* dnia 25. Paźdz. 1846.

Religia.

Obraz gospodarza, ojca i małżonka.

(Dokończenie.)

Pokój domowy poczytuje gospodarz za skarb niczém nieopłacony. W nim znajduje rękojmią wzrastającego majątku, gdzie wszystko na wspólnéj działalności polega. Dobrze to przewiduje: że gdzie są kłótnie, niezgoda, kaprysy, tam znika ochota do pracy, a następnie żadna pomyślność miejsca miéć nie może. Pokój domowy poczytuje za warunek, bez którego ani pomyśleć można o karności i dobrém wychowaniu dzieci. Jakżeby mógł na to zwracać potrzebną uwagę, gdyby ciągłém zmartwieniem był od tego odwodzonym? Zkądżeby się w nim wzięła cierpliwość, gdyby miał zawsze umysł zakrwawiony? Jakżeby dzieci mogły być posłuszne, gdyby matka to chwaliła, co ojciec gani? Jakżeby mogły szanować rodziców, gdyby się rodzice wzajemnie nie szanowali? — Z pokoju i jednomyślności domowéj, jako ze źródła, wypływa wesołość i przyjemność życia. Choćby miał wszystko, lecz gdy mu zbywać będzie na pokoju domowym, jeżeli nie będzie w jedności ze swymi, zawsze będzie posępny; gdzie się tylko obróci, co tylko przedsięweźmie, wszędzie mu zły humor towarzyszyć będzie; zmartwienie wszystko mu będzie zatruwać; wśród zabaw wesołych zgryzota będzie mu serce rozdzierać, a jego dom własny stanie się piekłem dla niego.

Obok zaś jedności domowéj, cała jego dusza jest otwarta na wszelkie pociechy. Jedna wesoła godzina wśród swoich strawiona, większą u niego wartość mieć będzie, jak upajające uciechy pomiędzy obcymi. W pośród swoich przechodzi się jak w pośrodku błogosławionych, i nigdy go chęć nie weźmie do szukania roztargnienia i zabawy za domem. Jego serce czuléj wtedy bije dla Boga; z większą ufnością poleca się w ręce Opatrzności, nawet gdy go ciężko dotkną nieprzewidziane cierpienia. Żadnemi rozterkami domowemi nie strwożony, nie traci wesołości, gotów ponieść najsmutniejszy los, kiedy tylko pocieszać się może błogą nadzieją świętego pokoju i jedności w domu.

Nakoniec miłość osobności i spokojności jest jego naturalnym, prostym sposobem życia, zupełnie przeciwny marnotrastwu i ciągłym zabawom; czysta gorliwość w pełnieniu obowiązków i bogobojność, czynią go wzorem i przykładem dla wszystkich domowników. — Unika wielkich nakładów, choćby był w stanie

czynić je, jedynie dla uniknienia niepotrzebnych związków i stósunków, nie na dobro familii wychodzących. Cnota jest dla niego zasadą życia. Co on zaś sam w pełnieniu cnoty wykonywa, tego też może bez namysłu i od swoich żądać. Przez miłość zaś cnoty, ochocze ćwiczenie się w dobrém, do czego wszystkich swoim przykładem pociąga, swój dom zmienia na niebo. Sam tylko pokój i ukontentowanie przejmuje serca wszystkich, co go otaczają, a w takowym razie i smutną dolę słodko jest znosić. Wtedy obok ubóstwa i niedostatku cieszy się jego serce wewnętrzném bogactwem, to jest: świadectwem sumienia, że obowiązkom każdy uczynił zadosyć, i błogą nadzieją czekającéj ich nadgrody w niebie. Wierny powołaniu wśród wszelkich zmiennych stósunków położenia swojego, on się nie zmienia w swych zdaniach i postępkach, on ma stałą drogę sumienności, na co zupełnie spuścić się można. Jego sposób myślenia jest stały, niepodległy zachwianiu; a w jego postępkach sama zgodność cokolwiek przedsiębierze, wszystko to odpowiada jego bogobojności. Wszelki dar Boga z wdzięczności przejmuje, i wtedy nawet wielbi jego rozrządzenia, gdy z niedościgłych swoich zamiarów dotknie go jakim krzyżykiem. Jego zaś woli, zupełnie zgadzającéj się z rozporządzeniami Boga, ani czas, ani żadna burza zmienia. A gdy się pomnażają krzyżyki i nieszczęścia, tém mocniéj przywięzuje się do Najmiłościwszego w nadziei, że to wszystko na jego dobro obróci. Nigdy gospodarz nie okazuje się czci godniejszym, jak na modlitwie wśród swoich, gdy łącznie z nimi czyniąc swój dom świątynią i przybytkiem cnoty i Ducha św., składa Najwyższemu dzięki za dobrodziejstwa, i błaga o dalszą opiekę. Albo gdy bawiąc przy łożu śmiertelném chorego sługi, czule się z nim żegna na téj ziemi, na czas swego tu jeszcze bawienia, albo gdy dotknięty nieszczęściem, przejęty nadzieją w miłosierdziu doświadczającego jego stałości, wśród swojéj czułéj modlitwy wraz z sercem ręce i oczy łzami zalane wznosi ku niebu. Lub też nakoniec, gdy już kończy swoją podróż na ziemi, i czuje moment rozłączenia swéj duszy od ciała, gdy małżonkę i dzieci błogosławiąc, poleca Opiekunowi wszystkich sierót; twarz jego wtedy słodką nadzieją rozjaśniona, mimo łez, z któremi się żegna ze swymi i ich oczekiwać w wiecznéj krainie przyrzeka, zdaje się już wskazywać przytomnym tę szczęśliwość, która go czeka.

Szczęśliwy dom, który ma podobnego gospodarza i rządzcę! O jakby to wtedy dobrze było na świecie, gdyby wielu gospodarzów w tym obrazie swój własny znajdowali!

Gospodarstwo rólnicze.

O uprawie ziemi.
(Dalszy ciąg.)

IX. O kierunku zagonów co do części świata i co do położenia gruntu.

Kierunek zagonów nie jest bynajmniéj rzeczą obojętną; owszem ma on także znakomity wpływ na plon ziemiopłodów.

W ogólności jest on dowolny, lub też zależy od położenia gruntu. W piérwszym razie prowadzić należy zagony od północy na południe; a to dla tego, aby promieńmi słonecznemi równo oświecone i ogrzane zostały. Skoro bowiem zagony idą od wschodu na zachód, a

przytém są wysokie, wtedy wegetacya na północnéj stronie południowéj, jak to codzienne doświadczenie potwierdza. Tam zaś, gdzie położenie gruntu stanowi kierunek zagonów, a mianowicie z względu na spadek wody, na to szczególniéj uważać należy, by woda, ile podobno, w umiarkowanym spadku brózdami odpływała.

Wszakże kierunek ten łatwo można nadać, skoro woda mały tylko ma spadek; przeciwnie zaś, gdzie jest gwałtowny, n. p. na pochyłościach znacznego wzgórza, tam uregulowanie go wymaga wiele zastanowienia. W takowym przypadku czworaki daje się kierunek zagonom:

1. Kierunek poprzeczni. Kierunek ten daje się: najprzód, by zapobiedz opłukiwaniu się nawozu z miejsc wyższych; powtóre, dla ułatwienia orki. Cel pierwszy osiąga się tu zupełnie, ponieważ opłukana ziemia i części żyzne osiadają w brózdach, z których woda, za pomocą przegonów, w umiarkowanym dawnych spadku łatwo oddaloną być może. Cel zaś drugi w połowie się tylko tym sposobem otrzymuje; albowiem jeżeli dla bydła pociągowego rzeczywiście jest łatwiéj ciągnąć pług w poprzek góry, aniżeli n. p. w prostopadłym kierunku, to dla oracza kierunek ten nierównie jest od drugiego trudniejszy, a to dla tego, iż skiba, która ku górnéj stronie ma się przewrócić, mając większą wagę ku niższéj, zsuwa się na powrót w miejsce, z którego wykrojoną została, zapobiegając więc temu, oracz zmuszony jest odwaleniu się skiby nogą dopomagać, co mu bardzo pracę utrudnia.

2. Kierunek spadzisty. Lubo częstokroć natrafiamy rolę w tym kierunku orną, jest on przecież jednym z najnieprzyzwoitszych z następujących przyczyn:

a) Podczas deszczów ulewnych woda płynąc na dół, zabiera z sobą najżyzniejszą ziemię z warstwy rodzajnéj; tym sposobem nagromadza się na dole ziemia żyzna, a jałowa w górze zostaje.

b) Wrazie posuchy deszcz pomniejszy nie zasila tu wcale roślin, ponieważ również prędko woda ku niższéj stronie ścieka.

c) Bydło pociągowe przez ciągnienie w górę pługa bardziéj się utrudza, aniżeli w każdym innym kierunku; albo więc liczbę jego powiększyć należy, lub też zaprzestać na mniejszym pracy wydziale.

3. Kierunek ukośny na lewo od góry ku dołowi. I ten kierunek zagonów ztąd jest nieprzyzwoity, że orząc w górę skiba, do zupełnego przewrócenia się potrzebuje pomocy oracza; przez co podobnie jak w poprzednim razie utrudza się onemuż praca, a bydłu pociągowemu powiększa ciężar.

4. Kierunek ukośny na prawo od góry ku dołowi. Kierunek ten ze wszystkich wyż opisanych jest najdogodniejszy; albowiem prowadząc pług z góry na dół, skiba przez własny ciężar zwolna się odwraca, nie zsuwając się zbyt na dół, jak to w poprzednim przypadku ma miejsce; a orząc do góry, skiba, skoro cokolwiek podniesioną zostanie, przez własny prostopadły ciężar, bez żadnéj pomocy oracza, przewraca się z łatwością na drugą stronę. Tym to sposobem bardzo nawet strome wzgórza z łatwością poorane być mogą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Pewna Angielka pozostawiła testament, podług którego za jéj ciałem postępować miał wóz chlebem naładowany, który przez dwóch panów między ubogich rozdanym być miał. I tak się stało, chociaż policya mocno przeciw temu protestowała.

Ktoś (zapewne Anglik) wyrachował, iż gdyby śmiertelność po całéj ziemi tak była wielką, jak między osadą angielską w Jamajce, Bermudas, Hong-Kong, Madras, Bengalii i Cejlonie; *w jedenaście lat* całeby pokolenie ludzkie wymarło.

Pewien gospodarz chcąc się przekonać, jakie i kiedy zrządzają wrony szkody w zasiewach, ubijał je co dwa tygodnie i rewidował ich żołądki, i znajdował w nich jużto robactwo, już ziarna zboża, a rzadko kiedy oboje razem. — Przekonał się tym sposobem, że w Kwietniu, Maju i Czerwcu wrony jedzą prawie same robaki; w Lipcu wiśnie i groch; w Sierpniu i Wrześniu pszenicę, jęczmień, owies i robactwo; w Październiku, Listopadzie i Grudniu najwięcéj żołądź, tudzież jęczmień i pszenicę.

Zdrowa dusza w zdrowém ciele największém jest dobrodziejstwem. Zatém o zdrowie duszy i ciała przedewszystkiem dbać należy.

Kiedy siedm gwiazd, czyli tak nazwane babki lub plejady, wschodzą jasno, czysto, tedy spodziewać się można pogodnego powietrza; kiedy zaś wschód ich jest ciemny, zamglony, tedy nastąpi wiatr lub deszcz.

Kiedy gwiazdy będąc czyste, jasne, nagle mgłą zakrywają się, tedy oczekiwać wypada wkrótce wichrów lub słoty; kiedy zdają się chwiać lub ruszać na niebie, wnosić ztąd należy, że będzie wiatr; a kiedy jaskrawo świecą, wnioskuje się, stósownie do pory roku, że będzie wiatr, pogodne powietrze w lecie, a mróz w zimie; czarne około gwiazd czapki zapowiadają deszcz, a czerwonawe i białawe koła są przeciwnie zwiastunami nastąpić mającéj pięknéj pogody.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)